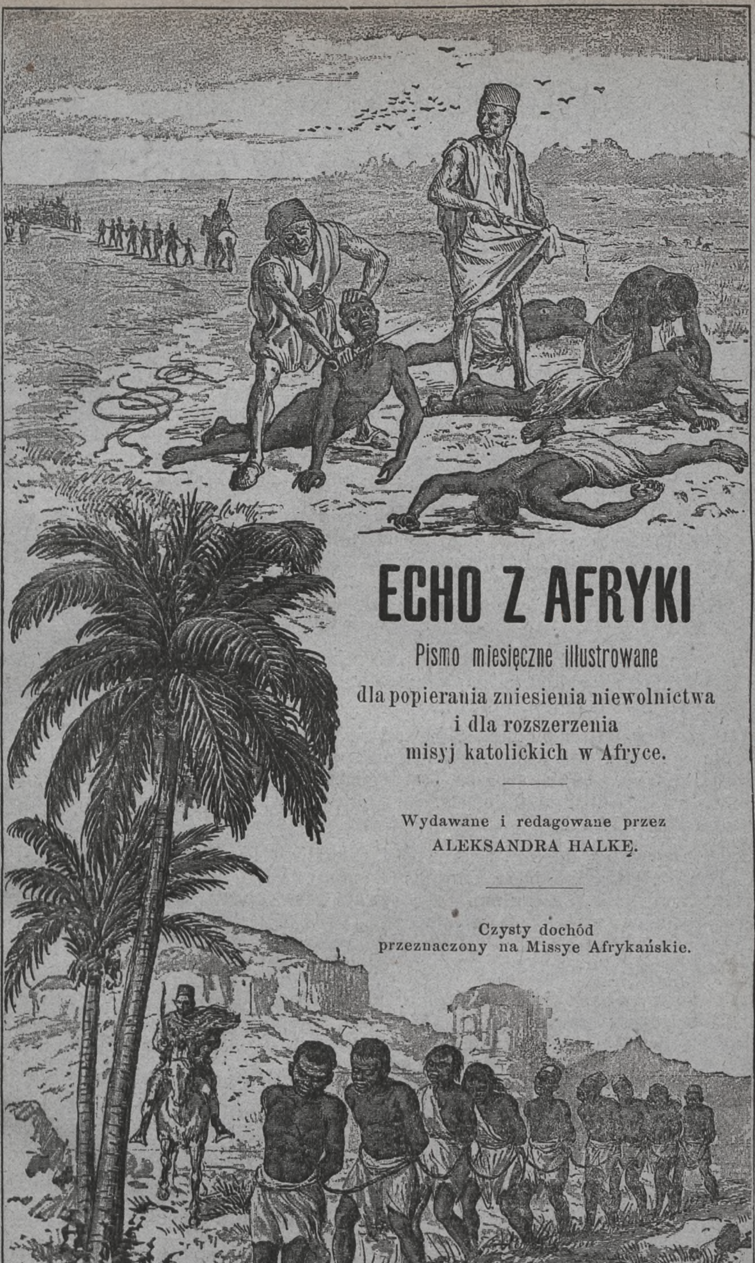
Cena rocznie w całej Austryi pocztą 50 ct. (1 kor.), w Niemczech 1 m. 20 fg.



ECHO Z AFRYKI

Pismo miesięczne illustrowane

dla popierania zniesienia niewolnictwa
i dla rozszerzenia
misyj katolickich w Afryce.

Wydawane i redagowane przez
ALEKSANDRA HALKĘ.

Czysty dochód
przeznaczony na Missye Afrykańskie.

Administracya Echa (gdzie należy nadsyłać prenumeratę) w Krakowie, ul. Siemiradzkiego Nr. 4. Prenumeratę przyjmuje się i w ciągu roku.

Główny skład w Księgarni Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie.

Królowo Niebios Maryo, módl się za nieszczęśliwymi Murzynami!



Aby się stali godnymi obietnic Chrystusowych!

ECHO Z AFRYKI

PISMO MIESIĘCZNE ILLUSTROWANE
dla popierania zniesienia niewolnictwa i dla rozszerzania misyj katolickich w Afryce.
Wydawca i redaktor: **Aleksander Halka.**

Jego Świątobliwość Papież Leon XIII
raczył udzielić redaktorowi tego czasopisma jako i wszystkim, którzy tę sprawę popierają, błogosławieństwo apostolskie.

Prenumerata całoroczna z pocztą wynosi:

w całej Austryi	(1 kor.) **50** ct.
w Niemczech	1 m. **20** fg.
w innych państwach Europy	**2** fr.
w Ameryce	$^1/_2$ dolara.

„Echo" wychodzi 15 każdego miesiąca w objętości przynajmniej 8 stron.
Redakcya: A. Halka, Salzburg, Hübnergasse 3.
Administracya: Kraków, ul. Siemiradzkiego 4.
Prenumerować można: **w Administracyi „Echa" w Krakowie** tudzież we wszystkich księgarniach.

Inseraty (przyjmuje tylko administracya *Echa* lub drukarnia *Czasu* w Krakowie) kosztują: Cała strona 16 złr., $^1/_2$ str. 8 złr., $^1/_4$ str. 4 złr., $^1/_8$ 2 złr. Częściej ogłaszającym znaczny rabat.

Nr. 4. Kraków, 15 Kwietnia 1893 r. Rok I.

Św. Piotr Klawer, Apostoł Murzynów[1]).

Dziwnem zrządzeniem Bożem, kanonizacya wielkiego Apostoła Murzynów Piotra Klawera przypadła właśnie w tym czasie, gdy ś. p. kardynał Lavigerie zwoływał krucyatę w celu wyswobodzenia niewolników. Okoliczność ta, komuż nie da do myślenia! Tylko dotknięty

[1]) 15 stycznia 1888 r. odbyła się kanonizacya św. Piotra Klawera, a cztery miesiące później Papież Leon XIII. przyjmował kardynała Lavigerie z 20 niewolnikami przez niego przywiezionymi; tegoż dnia udzielił Kardynałowi błogosławieństwo wraz z pełnomocnictwem do nowej krucyaty przeciwko niewolnictwu.

ślepotą lub głuchotą duchowną nie dostrzeże w niej wezwania do współdziałania w sprawie wyswobodzenia Afryki.

Kiedy więc za szczególnem zrządzeniem Ducha św., imię świętego Piotra Klawera łączy się z dziełem wyswobodzenia Afryki, wszyscy, którzy poświęcają słabe siły swoje temu dziełu miłosci, oddają się w opiekę tego bohatera świętości, tak niezwyciężoną miłością ku Murzynom pałającego.

Echo z Afryki, od chwili gdy podniosło głos w sprawie niewolników, gdy poczęło zawiadamiać czytelników o działalności misyj afrykańskich, obrało św. Piotra Klawera jako swego wyłącznego patrona. Spełniamy więc tylko obowiązek wdzięczności, zaznajamiając choć króciutko naszych czytelników z życiem tego wielkiego świętego.



Św. Piotr Klawer, Apostoł Murzynów.

Św. Piotr Klawer urodził się około roku 1585 w Verdu w Katalonii, z dawnej, szlacheckiej rodziny. Gdy doszedł do wieku rozpoczęcia nauki, posłali go rodzice do Barcelony, gdzie było kwitnące Kollegium Ojców Towarzystwa Jezusowego. Podczas lat szkolnych obudziła się w nim miłość do apostolskiego powołania, prosił więc gorąco o przyjęcie do Towarzystwa. Rozpoczął czas próby w Taragonie, roku 1602, a następnie złożył śluby św. dnia 8 sierpnia 1604 r. Wysłano go niebawem do Majorki na studya filozoficzne. Tam poznał św. Alfonsa Rodrigueza; mąż ten prawdziwie Boży wzbudził w sercu Klawera nieugaszoną żądzę udania się do Indyj zachodnich, by poświęcić prace i życie swoje ratunkowi opuszczonych dusz. Tak gorąco i wytrwale prosił Klawer przełożonych o tę łaskę, że otrzymał nareszcie od prowincyała upragnione pozwolenie. Wsiadł więc na okręt płynący do Ameryki 1610 r. Już w Kartagenie przyjął święcenia kapłańskie.

To miasto, jedno z głównych w południowej Ameryce, miało być odtąd przez lat 40 polem działania bohaterskiej, czynnej miłości Kla-

wera. Port w Kartagenie był ogniskiem handlu w owych okolicach i miejscem, gdzie wysiadała niezmiernie wielka liczba niewolników murzyńskich, sprowadzanych bądź z wybrzeży, bądź też z wnętrza Afryki, a z którymi obchodzono się po barbarzyńsku — jak ze zwierzętami. Św. Klawer wziął sobie za obowiązek zaopatrywanie wedle możności fizycznych i moralnych potrzeb tych nieszczęśliwych; a z jaką zręcznością, poświęceniem i wytrwałością go spełniał, to tylko najgorętsza miłość wytłómaczyć zdolna.

Skoro tylko okręt z niewolnikami zawinął do portu, pospieszał Klawer, niosąc rozmaite zapasy żywności, lekarstw, odzienia przez siebie wyżebrane dla nieszczęśliwych i podawał im takowe z czułością matki dla jedynego dziecka, ponieważ szło mu o to przedewszystkiem, aby dźwignąć ich z rozpaczy, w którą wpadali wskutek smutnego swego losu. W dniu, w którym ich na ląd prowadzono, znowu się pojawiał, sam wynosił chorych, miał pieczę i starał się o ich utrzymanie i pielęgnowanie w szpitalu i tam im najniższe usługi oddawał.

Ze zdrowemi rozpoczynał zaraz naukę prawd wiary, która była nierównie uciążliwszą, jak z najmłodszemi, idyotycznemi dziećmi. Przez rozmaite symbole, mianowicie przez obrazy, przedstawiające główne tajemnice religii, starał się zaznajomić te tępe i zdziczałe dzieci przyrody z prawdami wiary, oraz przygotować ich do chrześcijańskiego życia. Często odwiedzał ich w magazynach, gdzie ich się mieściło do kilkuset w ciasnej przestrzeni. Ani zatrute tamże powietrze, ani ich wstrętne, zaraźliwe choroby, ani trudności porozumienia się z nimi, ani wreszcie ich grubijaństwa nie zdołały powstrzymać gorliwości jego. Godzinami przebywał z nimi, powtarzając jedno i to samo, póki go nie zrozumieli. Nie ustawał w swoich staraniach, aż ich gruntownie zapoznał z wiarą naszą i przygotował ich do Chrztu św., którego im udzielał potem z niezmierną radością i wszelką możliwą uroczystością.

I po duchownem odrodzeniu nie zapominał O. Klawer o swoich czarnych dzieciach. Mając ciągle na myśli ich duchowne i doczesne potrzeby, niósł im zawsze pomoc i pociechę. Szczególniejszą miał pieczę o chorych. Dniem i nocą stał przy nich jak piastun, jak anioł pociechy. Niewolnicy, zatrudnieni w kopalniach, fabrykach, w gospodarstwie rolnem nie uchodzili jego baczności. I tam ich odwiedzał, krzepił, nauczał, a ile czynów heroicznych spełnił, wiedzą chyba tylko Aniołowie. Bóg udarował go też mocą cudów, światłem niebieskiem, a zwątlone siły w nadprzyrodzony wzmacniał sposób.

Gdy po dwudziestu latach życia zakonnego wezwano O. Klawera do złożenia uroczystych ślubów, uprosił sobie pozwolenie dołączenia jeszcze jednego ślubu, — poświęcenia się na zawsze służbie biednych Murzynów. Podpisał akt tego ślubu: Piotr Klawer, niewolnik niewolników na zawsze“. — Dość tych słów na jego pochwałę.

Był on najdoskonalszym wzorem każdej cnoty. Miłość jego ku bliźnim tak się rozpalała w ogniu miłości Bożej, że dla Boga pragnął wszystko czynić, wszystko cierpieć, — a przytem zdawało mu się zawsze, że za mało robi, bo miłość przewyższała jeszcze działalność jego.

Wycieńczony pracami i pokutami, uczuł nareszcie, iż godzina śmierci nadchodzi. Pożegnał się z ukochanymi Murzynami i przepowiedział, że umrze z pewnością w święto Matki Bożej, którą czcił bardzo i miłował najczulej.

Rzeczywiście 8 września 1654 r., w święto urodzenia Matki Bożej, oddał ducha swego w ręce Stwórcy. Przepędził 53 lat w zakonie, a 40 w mozolnych pracach misyjnych. Murzyni byli niepocieszeni po śmierci ukochanego swego Ojca. Schodzili się tłumnie ze wszystkich stron i tylko z największą trudnością zdołano złożyć zmarłego do grobu. Wielka ilość cudów, które miały miejsce i zaraz po śmierci i później przy grobie bohaterskiego misyonarza, potwierdziły ogólną sławę jego świętości. Rozpoczęto więc w Rzymie proces kanonizacyjny. W roku 1747 ogłosił Papież Benedykt XIV. heroiczność cnót O. Klawera, a po dalszem badaniu cudów, otrzymanych za jego przyczyną, Papież Pius IX. na mocy breve z 16 lipca 1850 r. policzył go między Błogosławionych; Leon XIII. zaś, w poczet Świętych 15 stycznia 1888 r.

Niech obraz jego i przykład będzie nam hasłem w walce o wolność zgnębionych niewolników! Niech na widok jego heroicznego ducha ofiarności i w naszych sercach wzrasta ofiarność względem biednych Murzynów!

Wiadomości bieżące z Misyj.

Algierskie Towarzystwo misyjne.

(Biali Ojcowie Kard. Lavigerie).

Wikaryat Apostolski Wiktorya-Nyanza.

Zajścia w Ugandzie.

Królestwo murzyńskie w Ugandzie, było, jak wiadomo, w ostatnich czasach widownią krwawych zajść między protestantami i katolikami, które skończyły się niestety wypędzeniem katolików. Ponieważ obecnie stan rzeczy zmienił się i spokój powrócił, wrócili misyonarze do Ugandy, by objąć na nowo opiekę nad tamtejszymi katolikami. O tym ich powrocie pisze O. Guillermain z stolicy Ugandy do Msgr. Livinhac, co następuje:

Rubaga, 9 Lipca 1892 r.

Piszę do Waszej Przewielebności z Rubagi. Ani opisać nie mogę smutku, który mnie ogarnął, gdym się znów znalazł w stolicy Ugandy. W miejscu licznych, porządnych, dawniejszych palisad są płoty z nieprzebytych, kolczastych krzaków. Królewska rezydencya (Mango) osamotniona, opuszczona; cały ruch koncentruje się około Kampali, fortu angielskiego Towarzystwa.

Fort ten stał się punktem centralnym wielkiego, muzułmańskiego miasta, nad którem powiewa czerwona, półksiężycem ozdobiona chorągiew. Na wszystkich ulicach, na każdym kroku, spotykamy muzułmańskich Bagandów, którzy przesuwają paciorki „sznurka modlitw" półgłosem, albo nucą jakiś wiersz Koranu. Kwatera Wangwanów jest siekiem niemoralności. Oddano Muzułmanom najważniejsze posady.

Katolików w Buddu zostawują obecnie w spokoju. My tu w stolicy protestujemy przy każdej sposobności przeciw niesprawiedliwym ugodom, które ich gnębią. Celem naszego pobytu tutaj jest nie tylko bronienie doczesnych interesów katolików, lecz mamy też sposobność rozwijać naszą działalność kapłańską. Pokino,



Gaik z palm daktylowych na wybrzeżach białego Nilu (patrz str. 40).

naczelnik katolicki Buddu, bawi tutaj ze swoją świtą. Oprócz tego, znaczna część katolików opuszcza prowincyę Kyaggroé i udaje się do Buddu. Droga ich prowadzi przez Rubagę, więc prawie codziennie kilkuset neofitów i katechumenów przybywa obecnie do naszej stacyi, a jakże są uradowani, znajdując dwóch kapłanów wśród tego Babylonu.

Przedwczoraj odwiedziłem króla Mwangę. Zdaje się, że jeszcze nie oświadczył się publicznie za protestantyzmem. Biedny król! Nazywa się teraz najuniżeńszym sługą władców Kampali. Zadziwiającym i wielce pocieszającym jest fakt, który tylko wewnętrznemu działaniu łaski przypisywać można; oto prawie wszystkie damy dworskie trzymają się wiernie naszej świętej wiary, a nawet większą aniżeli przed prześladowaniem okazują dla niej gorliwość. Oświadczyły królowi, że gotowe wszystkie uciekać do Buddu, gdyby chciano z nich zrobić protestantki. Również odesłały protestanckie książki, nadesłane im przez pewnego pastora, a zamiast tego kazały mnie prosić o 20 katechizmów. Mam za towarzysza dobrego O. Gaudibert. W trudnem naszem położeniu potrzebujemy silnej wiary i wiele odwagi. Niech Wasza Przewielebność wyprosi nam te łaski u Boga.

Na gruzach dawnego naszego domu w Rugabie powstaje nowy dom. Skład, który nam niegdyś życie uratował, ma służyć za kaplicę; dach już wykończony. Innym budynkom musimy poświęcić więcej czasu, gdyż spustoszenie jest wielkie.

Misya OO. Jezuitów nad Zambezą.

Zumbo, dnia 15 Lipca 1892 r.

Szanowny Panie Redaktorze!

Z sercem przepełnionem wdzięcznością odczytałem list Szanownego Pana i spieszę natychmiast z odpowiedzią.

Miałem zamiar przesłać Szanownemu Panu niektóre szczegóły zwyczajów Negrów z nad Zambezi do zamieszczenia w *Echu*, które tyle zajmujących i pouczających wiadomości podaje; sądzę jednak, że lepiej zrobię, zaznajamiając wprzód Pana z mojem obecnem położeniem w odległej miejscowości Zumbo i z trudnościami, jakie tu mam do zwalczania.

W okolicy Pangury znalazłem dosyć silne plemię Negrów, a ponieważ ziemia nadaje się tu doskonale do uprawy, postanowiłem tutaj założyć stacyę, z czego szczególniej biedni, uciemiężani i uważani za niewolników Murzyni szczerze się cieszyli.

Dowódzca jednak tego plemienia, który ponad zysk i używanie, nad kość słoniową i niewolników — niezna wyższego dobra, nie chciał wcale słyszeć o misyi i o nawracaniu jego czarnych poddanych i robił wszystko, by moje plany zniweczyć.

Ponieważ rząd portugalski rozciąga tu prawo własności nad całą okolicą od Zambezi aż do Zumbo, zwróciłem się listownie do gubernatora z Tete, który się znajduje o 30 dni drogi poniżej Zumbo niedaleko Boromy — prosiłem go o pomoc i pośrednictwo w wykonaniu moich zamiarów. Gubernator odpowiedział mi bardzo uprzejmie, oświadczając jednak, że nic dla dobra misyi uczynić nie jest w stanie. A więc zostaję zupełnie pozbawiony obrony i prawie zupełnie środków, o sześćdziesiąt dni trudnej i niebezpiecznej drogi od Quilimane, wobec dumnego i mściwego dowódzcy plemienia, a trudności mego położenia i nędzę tutejszych Murzynów odczuwam tem żywiej, że dla braku wsparcia wszelkiego bardzo mało dla nich zrobić mogę. Wskutek wielkiego oddalenia od wybrzeża morskiego i tutejszych dzikich stosunków, warunki życia stają się trudne i niebezpieczne. W ubiegłym miesiącu musiałem się rozstać z jedynym moim towarzyszem bratem Rieder, wysyłając go wraz z kilku Murzynami do Tete, dla zakupienia żywności i niektórych niezbędnie nam potrzebnych rzeczy. Wkrótce zabraknie mi wina do Mszy św. Obuwie i suknie nam się podarły i braknie nam niejednej rzeczy, której i my i nasi tutejsi Murzyni koniecznie potrzebują. Choć zupełnie samotny, nie tracę jednak ufności w Opatrzność, ani nadziei, że przyjdą lepsze czasy.

Ponieważ mimo wszystkich trudności i przeszkód, nie myślę opuścić biednych Murzynów z Zumbo, a dla założenia stacyi misyjnej gotów jestem złożyć w ofierze

zdrowie, siły a nawet i życie — jeśliby tego była potrzeba — wyszukałem więc inne miejsce, mniej co prawda wygodne, ale za to takie, że w niem bez obawy przed dowódzcą Murzynów będę mógł rozwijać swoją działalność. Tymczasem zajęty jestem wykończaniem drzwi i okien do nowego domu misyjnego, a skoro się ułatwię z przygotowaniami do budowy, opuszczę Zumbo i udam się do Ricico, to jest miejsca nowej osady mojej, gdzie pod opieką i wezwaniem św. Piotra Klawera przystąpię do budowy domu, szkoły i ochrony dla biednych, wykupionych chłopców murzyńskich.

Wobec tutejszych trudnych warunków i mojego opuszczonego położenia, łatwo przewidzieć, że wszystkie wspomniane zabudowania nie będą wspaniałe, ale owszem biedne i nędzne.

Ale też wcale nie tesknię do obszernego i wygodnie urządzonego mieszkania i rad będę, gdy tylko Boski mój Zbawiciel, obecny w Przenajśw. Sakramencie Ołtarza, zechce je dzielić ze mną, gdy jakąkolwiek pomoc biednym Murzynom przyniosę. W każdym razie mieszkanie nowe nie będzie gorszem niż obecne w Zumbo, bo w niem ani ja, ani braciszek miejsca nie mamy. Składa się ono z dwóch malutkich izdebek, z których jedną przeznaczyliśmy na skład rozmaitych rzeczy naszych i na refektarz — druga zaś jest kaplicą, gdzie codziennie Mszę św. odprawiam, gdzie Najśw. Serce Jezusa dzień i noc z nami przebywa pod postacią chleba. A więc my obaj mieszkamy przed chatą, gdzie dotąd i noce spędzałem. Ponieważ jednak od pewnego czasu tygrysy tu tak się stały groźne, że i w biały dzień nawet porywają ofiary w okolicach Zumbo, schroniłem się na noclegi do wnętrza chatki i sypiam teraz przed drzwiami kapliczki. Szanowny Pan zapytuje nas łaskawie, czem nam najskuteczniej można dopomódz, czego najbardziej potrzebujemy; a więc pozwalam sobie odpowiedzieć na to, że nam wszystko bardzo się przyda, a więc stare i nowe suknie, płótno, resztki materyi na ubrania, czarne i białe nici, igły, guziki, trzewiki dla nas misyonarzy, koszule, biała materya na sutanny, skarpetki i t. p. Do kapliczki w Zumbo potrzebowałbym tabernaculum od 50—60 ctm. wysokiego z odpowiedniem cyborium do przechowywania Przenajśw. Sakramentu. Jeżelibym w przesyłce znalazł rzeczy (resztki materyi i t. p.), których potrzebują pobożne i gorliwe nasze Siostry misyonarki (jest ich sześć), dla swoich dziewcząt i kobiet murzyńskich wykupionych z niewoli, to się z niemi chętnie podzielę, ażeby i one tem goręcej błagały Boga o błogosławieństwo i hojną odpłatę dla Szanownego Pana i wszystkich naszych dobroczyńców [1]).

Pomimo wszystkich moich wycieczek, ciężkiej fizycznej pracy i nieuniknionej tutaj febry, pracuję gorliwie nad duszami biednych Murzynów, starając się im robić dobrze, gdzie i jak tylko można. Ochrzciłem około 45 dzieci biednych Murzynów i prawie tyle też oswobodziłem z ciężkiej niewoli i odesłałem do Boromy na wychowanie. Gdybym miał środki po temu, mógłbym tu całe tłumy dziewcząt, chłopców i znieważanych kobiet murzyńskich wykupić. Nie potrzebuję nawet wyszukiwać niewolników w ich kryjówkach, gdyż co noc przyprowadzają mi ich na sprzedaż do mojej chatki. Znając chciwość handlarzy niewolników, widzę się zmuszonym targować się o te biedne stworzenia, jakby o nierozumne zwierzęta; serce mi się kraje, gdyż wszystko co mam, a nawet i życie własne oddałbym chętnie, byleby pomódz tym nieszczęśliwym. Nie mogę tego przenieść, by handlarz oddalił się ze swoją zdobyczą, chociaż żąda czasem więcej niż tu jest we zwyczaju, to jest więcej niż dwie sztuki płótna.

Ponieważ nie mam jeszcze ochrony dla wykupionych chłopców murzyńskich, więc starałem się tymczasem wykupywać małe dziewczątka murzyńskie i powierzałem je staraniom Sióstr misyonarek w Boromie. Liczba tych nieszczęśliwych stworzeń, pozbawionych rodziców i ojczyzny, a teraz wykupionych dla Nieba, wynosi przeszło 30, są między niemi i dorosłe Murzynki z niemowlętami. Niewy-

---

[1]) Z końcem kwietnia, Redakcya w Salzburgu wysyła, wskutek prośby *O. Zimermanna*, tabernaculum i cyborium (dar czytelników niemieckiego „Echa“), oraz rozmaite inne przedmioty, potrzebne temuż misyonarzowi, do Zambezy via Lissabon. Polscy czytelnicy, chcący wziąść udział w tym dobrym uczynku, zechcą łaskawie przysłać nam swe dary do Salzburga.

mownie się cieszę, ile razy mi się uda wykupić niewolnika, szczególniej gdy chodzi o dziewczęta murzyńskie, których los jest o wiele twardszy w niewoli niż los chłopców; biedne dziewczęta stanowią poszukiwany towar, a przeszedłszy na własność tyranów, giną z duszą i ciałem — dlatego też ratowanie i wychowywanie tych biednych stworzeń, podwójnej jest wagi i konieczności. Chętniebym opowiadał dalej o wesołych wydarzeniach i smutnych doświadczeniach tutejszego mego życia, ale sądzę, że na dziś dosyć tego co powiedziałem — bo obawiam się, bym Szanownemu Panu zbyt wiele czasu listem swoim nie zabrał.

Polecając siebie i naszą nową misyę w Zumbo łaskawym względom Szanownego Pana, zostaję wdzięcznym i oddanym sługą

O. Stefan Zimmermann,
misyonarz z Zumbo.

ROZMAITOŚCI.

O straszliwym głodzie panującym w Algierze donoszą nam Siostry misyjne Najśw. Panny misyj afrykańskich, w następujących słowach:

Mamy obecnie w Algierze smutne powtórzenie głodu z 1868 r.; — codziennie przynoszą nam dzieci, które nam rodzice dla braku żywności oddają. Pewnego dnia przyprowadził nam Murzyn pięć dziewczynek, które od 9 dni za cały pokarm miały morwowe liście, uzbierane wzdłuż drogi. W dniu następnym ofiarowano nam ośm innych dziewczynek. Postanowiłyśmy przyjąć wszystkie dzieci, które nam tym sposobem oddadzą, idąc za przykładem ś. p. ks. kardynała Lavigerie, w czasie głodu 1868 r. W ostatnich tygodniach przyjął szpital św. Elżbiety we wsi arabskiej St. Cypryan niedaleko Algieru 150 sierót; umieszczono ich częścią w domu sierót św. Karola, częścią w jednej z ferm naszych. Teraz musimy żywić i przyodziewać wszystkie te zgłodniałe dzieci! Zkądże środki do tego? Daj Boże, aby usłyszano w Europie nasze błagania o pomoc! Daj Boże, aby *Echo z Afryki* odezwało się we wszystkich miłosiernych sercach i pobudziło je do przysłania nam jałmużny na nasze biedne, głodne sieroty [1])!

Ostatnie listy porucznika Long, dowódzcy pierwszej belgijskiej wyprawy, wysłanej na odsiecz kapitanowi Jacques, nad Tanganiką. są datowane z „Tabory“ d. 21 września i 10 października 1892 r. Treść listów pozwala wnosić, że obecnie kapitan Jacques na swojem stanowisku w Albertville przynajmniej w części wzmocniony został.

Obrazek nasz przedstawia gaik z palm daktylowych na wybrzeżach białego Nilu. Te prześliczne ustronia były niegdyś widownią błogosławionej działalności dzielnych misyonarzy z Kongregacyi z Werony. Tutaj w egipskim Sudanie, w roku 1846 fundowano misyę dla centralnej Afryki pod opieką Austryi. (Patrz „Echo“ Nr. 2 str. 29—30). Teraz jak wiadomo krainy te zostały własnością Muzułmanów, a przez to samo stały się one niedostępne dla krzewicieli Wiary.

Nadesłane datki (do 25 marca 1893).

Na misye afrykańskie: Służba w Chyrowie, przez pana Mikolaja Zamryle, 2 złr. 32 ct.; rodzina Fijałkowskich z Rzeszowa, przez ks. Stafieja, 3 złr.; od tercyarki (na mszę św. dziękczynną, na cześć św. Józefa) 1 złr.; razem 6 złr. 32 ct.

[1]) Wobec tej wielkiej nędzy i w przekonaniu, że działamy w myśli naszych czytelników i dobroczyńców, posłaliśmy już jako pierwszy dar sumę 200 franków szlachetnym córkom kardynała Lavigerie „na głodne sieroty w Algierze“. Prosimy bardzo o dalsze specyalne datki na ten cel. *Red.*

Zamknięcie redakcyi 1 kwietnia 1893.

Za wydawnictwo i redakcyę odpowiedzialny: Ks. Prałat Dr. Wincenty Smoczyński.

W Krakowie, w drukarni „Czasu“ Fr. Kluczyckiego i Sp., pod zarządem J. Łakocińskiego.

KSIĘGARNIA SPÓŁKI WYDAWNICZEJ POLSKIEJ
w KRAKOWIE

poleca:

Rozmyślania o męce Chrystusa Pana, ułożył X. *P. Smolikowski.* 50 ct., w ładnej okładce 80 ct.

Rozmyślania o męce Chrystusa Pana, z dodaniem kazania o siedmiu boleściach Matki Boskiej i drogi krzyżowej, przez X. *H. Kajsiewicza.* Cena złr. 1·—, w oprawie złr. 1·25.

O religii poczciwych ludzi, napisał X. *Stanisł. Konarski.* Cena 50 ct., w pięknej oprawie złr. 1·—.

Homiletyka, napisał X. *A. Ważyński.* Cena złr. 1·80.

Kazania niedzielne i świąteczne, X. *Z. Goliana.* Cena złr. 2·—.

Kazania X. *St. Chołoniewskiego,* dwa wielkie tomy. Cena złr. 4·—.

Miesiąc Maryi, ułożył X. *Paweł Smolikowski,* Cena 80 ct., w bardzo ozdobnej oprawie złr. 1·20.

O królach i o bohaterach polskich, opowiadania przez *K. Szajnochę.* złr. 1·—, w pięknej oprawie złr. 1·20.

O Rusi i Rusinach, napisał *St. Tarnowski.* Cena 20 ct.

Dzieje porozbiorowe Polski, od r. 1791—1864, ułożył i wielu obrazkami objaśnił *J. Chociszewski.* Cena złr. 1·—, oprawne złr. 1·20.

Bartkiewicz Z. ks.: **Rys życia ks. Z. Goliana** z portretem. 40 ct.

Cieszkowski August: **„Ojcze nasz“,** studyum religijno-filozoficzne. Wyd. *drugie.* (Stron 354). Złr. 2.

Historya kościoła katolickiego, przez *ks. I. Delerta.* Wydanie *trzecie.* 2 tomy. Złr. 3·60.

Felicyta, czyli męczennicy kartagińscy, przez *A. E. Odyńca,* dramat w 5 aktach. Złr. 1.

Ks. W. Kalinka: **Pisma,** 3 tomy po złr. 1·80, w oprawie ozdobnej po złr. 2·30.

Tarnowski St.: **Ks. W. Kalinka,** życiorys. Złr. 2.

Dzieje błog. Andrzeja Boboli, przez *Swiętomiana.* Złr. 1.

Wieszcze oratoryum, poezye relig. treści, *B. Zalewskiego.* Złr. 1·20.

Na przesyłkę dołączyć należy **20** ct. 4—12

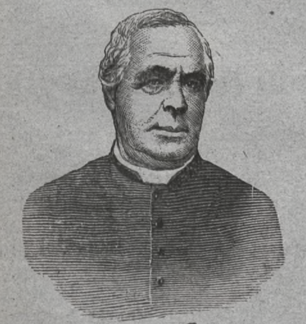
Pracownia mozaiki dla ozdób kościelnych
Alberta Neuhauzera w Innsbruku

poleca się Wielebnemu Duchowieństwu i wszystkim przyjaciołom sztuki.

Prospekta i cenniki są na żądanie natychmiast wysyłane. 4—12

Kto chce doświadczyć dobroczynnych skutków jedynej, prawdziwej, nie wpół przepalonej, nie trącącej przykrym smakiem:

MARKA OCHRONNA.



Kawy słodowej Ks. Kneippa
(Kneipp Malzkaffee)

niech kupuje kawę tę tylko w czerwonych paczkach Braci **Ölz** z markami ochronnemi (**portret** i **patelnia**). Ta zmięszana z kawą Braci **Ölz** (**Ölzkaffee**) znanym i najobfitszym surogatem kawy, daje napój kawowy o wiele przewyższający niepożywną kawę bobową, zdrowy, tani, a do tego i pożywny.

Bracia Ölz w Bregenz

Fabryka Kawy słodowej jedynie upoważniona przez JW. Ks. Proboszcza Kneippa dla Austro-Węgier.

Kawa ta znajduje się we wszystkich handlach korzennych, a gdzie ich niema, przesyłamy pocztą $4^1/_2$ kilogr. franco, cena 2 złr. 10 ct. 4—12